

Juliusz Słowacki

Kordian

KORDIAN

zadumany

Zabił się – młody... Zrazu jakaś trwoga
Kładła mi w usta potępienie czynu,
Była to dla mnie posepna przestroga,
Abym wnet gasił myśli zapalone;
Dziś gardzę głupią ostrożnością gminu,
Gardzę przestrogą, zapalam się, płonę,
Jak kwiat liściami w niebo otwartemi
Chwytam powietrze, pożeram wrażenia.
Myśl Boga z tworów wyczytuję ziemi
I głazy pytam o iskrę płomienia.
Ten staw odbite niebo w sobie czuje
I myśli nieba błękitem.
Ta cicha jesień, co drzew trzęsie szczytem,
Co na drzewach liście truje
I różom rozwiewa czoła,
Podobna do śmierci anioła,
Ciche wyrzekła słowa do drzew: Gińcie drzewa!
Zwiędły – opadły.
Myśl śmierci z przyrodzenia w duszę się przelewa;
Posepny, tęskny, pobladły,
Patrzę na kwiatów skonanie
I zdaje mi się, że mię wiatr rozwiewa. [...]
Otom ja sam, jak drzewo zwarzone od kiści,
Sto we mnie żądz, sto uczuć, sto uwiędłych liści;
Ilekoć wiatr silniejszy wionie, zrywa tłumy.
Celem uczuć – zwiędnięcie; głosem uczuć – szумы
Bez harmonii wyrazów...
Niech grom we mnie wali!
Niech w tłumie myśli jaką myśl wielką zapali...
Boże! zdejm z mego serca jaskółczy niepokój,
Daj życiu duszę i cel duszy wyprorokuj...
Jedną myśl wielką roznieć, niechaj pali żarem,
A stanę się tej myśli narzędziem, zegarem,
Na twarzy ją pokażę, popchnę serca biciem,
Rozdzwonię wyrazami i dokończę życiem.

Źródło: Juliusz Słowacki, *Kordian*, Wrocław 1987, s. 113.

W republice szczęścia

PODZIAŁ RÓL

W części pierwszej i trzeciej poszczególne kwestie przypisane są do postaci.

W części drugiej postaci nie mają wyznaczonych kwestii i cały zespół powinien improwizować na różne sposoby. Myślnik przed pojedynczą kwestią oznacza zmianę postaci.

Część druga

PRAWO DO TEGO, BY DOBRZE WYGLĄDAĆ + ŻYĆ WIECZNIE

- Żyję dalej. Wyglądam dobrze. Patrzę w lustro – podobam się sobie.
 - Wyglądam dobrze. Jem. [...]
 - Sprawdzam swoją wagę.
 - Sprawdzam swój wygląd. [...]
 - Jeżdżę rowerem.
 - CZĘSTO jeżdżę rowerem!
 - Lubię CZĘSTO korzystać z roweru! Sprawdzam przejechaną odległość. Sprawdzam zużyty czas. Robię się taki/a szybki/a i wysportowany/a! Każdego dnia ucinam po sekundzie i nagradzam siebie czekoladą. [...] Szkoda, że nie mogę siebie zobaczyć, jak pływam.
 - Szkoda, że nie mogę siebie zobaczyć, jak żyję... tak, widzieć, jak żyję, wciąż żyję, wiecznie żyję i tak żyję i żyję bez przerwy... nie tak jak dawniej, kiedy... pamiętacie? Ludzie przestawali żyć i w d o d a t k u było tyle bzdur.
 - Tak, dawniej było tyle różnych bzdur, prawda?
 - Tyle bzdur na temat tego, jak wszystko źle idzie – ziewu, ziewu – o tym, jak ludzie przestają żyć i umierają. Po prostu miałem/am dosyć tego, jak mało było wtedy morsów... czy forsy... jak dzieci chorowały czy jak harowały i miały źle – ziewu, ziewu, ziewu – chciało mi się odchylić na krześle i krzyknąć. [...]
 - Świat zawsze się kończył, właśnie, w nagłym rozbłysku ognia albo z powodu nieurodzaju. Czas mijał... tak... ale niczego nie polepszał... czas sprawiał, że człowiek czuł się wypluty.
 - Czas sprawiał, że miało się poczucie straconego życia. [...] Tyle było bzdur, tyle potwornej pustki: nikt nie pływał, nie jeździł na rowerze, nikt nie jadł owoców. [...]
 - Ale TERAZ... [...]
 - Bo TERAZ...
 - Tak, TERAZ... [...]
 - Popatrzcie na mnie.
 - Tak.
 - Powiedziałem/łam, będę żyć wiecznie... POPATRZCIE NA MNIE.
- Pauza.*
- Patrzycie?
 - Tak.
 - Bo moje prywatne bogactwa i nabyte horyzonty rosną z dnia na dzień ... i z dnia na dzień jestem coraz bardziej racjonalny/a i bardziej... tak, dobrze słyszeliście... coraz bardziej świadomy /a moich niezwykłych możliwości, że czuję... tak czuję, że nadchodzi czas, kiedy

to dzięki przedłużaniu mojego życia w nieskończoność, będę mógł/ mogła ocenić potencjał nie tylko mojej łódki, nie tylko roweru, [...] ale całej wirującej, rozszerzającej się konstelacji mojej inteligencji... nie widzicie? Powiedziałem do was: czy tego nie widzicie? [...]

Pauza.

– Sprawdzam warzywo. Sprawdzam, czy w mojej krwi nie ma guzków. Wyglądam dobrze.

Ciało mam mocne, widziałeś, jak drogą
Na mojej bieżni przebiegam obok,
Krew czysta, z umysłem inne równać się nie mogą.
Nie będę umierać,
Nie poddam się teraz,
Nie zaznam agonii,
Do życia przywieram,
Śmierć mnie nie dogoni.

Źródło: Martin Crimp, *W republice szczęścia*, przekł. K. Puławski, [w:] „Dialog” 12/2014, s. 74–77.